

## Temat: Postać Marka Edelmana w utworze Hanny Krall „Zdążyć przed Panem Bogiem”.

### Bohaterowie reportażu

#### Marek Edelman

Tylko on ocalał ze sztabu powstańczego Żydowskiej Organizacji Bojowej. Urodzony w 1921 r. w biednej rodzinie żydowskiej, wcześniej został sierotą – matka, działaczka Bundu (organizacji robotników żydowskich) zmarła, gdy miał 14 lat. W czasie wojny pracował jako goniec w szpitalu i miał przepustkę pozwalającą na wychodzenie z getta. Po powstaniu w getcie wyprowadził swój oddział kanałami, później walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie skończył medycynę w Łodzi i został znanym kardiochirurgiem, który przeprowadził wiele nowatorskich operacji ratujących ludzkie życie. Edelman nigdy nie zaakceptował komunizmu i z tego powodu był wyrzucany z pracy i szykanowany, m.in. w 1968 r. odmówiono mu zatwierdzenia habilitacji. W stanie wojennym został internowany, bo w latach 1980-1981 był członkiem Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”. W 1989 r. uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Marek Edelman nie zdecydował się na emigrację, mimo że jego rodzina przeniosła się do Francji. Nigdy nie zrezygnował z działalności opozycyjnej i mówienia trudnej prawdy. Prawdę taką znajdziemy także w jego książce pt. Strażnik, traktującej nie tylko o getcie, ale też o współczesności, na przykład o wojnie w Jugosławii.

#### Współpracownicy doktora Edelmana

- Profesor (Jan Moll) – kierownik kliniki w Łodzi, który w czasie wojny był chirurgiem w szpitalu św. Kazimierza w Radomiu. Bogate doświadczenie zdobył operując licznych rannych partyzantów, a potem żołnierzy z walk pod Warką. Po wojnie Profesor jako pierwszy dokonał operacji na otwartym sercu i kilku innych nowatorskich zabiegów. Autorka pokazuje obawy i wewnętrzną walkę towarzyszące każdej z tych operacji. Edelman, będący asystentem Profesora, rozprasza te lęki, czasem niemal „zmusza” go do przeprowadzenia zabiegu.
- Elżbieta Chętkowska, Zofia Wróblówna i Aga Żuchowska

#### Pacjenci doktora Edelmana

Wspomniani przez Edelmana pacjenci, których poddano nowatorskim operacjom:

- pani Bubnerowa – zmieniono kierunek krwi w jej sercu,
- Rudny – „majster z dziedziny urządzeń pasmanteryjnych”, jemu po raz pierwszy przeszczepiono żyłę z nogi do serca,
- Rzewuski – prezes Automobilklubu, którego operowano już w trakcie zawału.

#### Marka Edelmana możesz zestawić z:

- Bernardem Rieux, bohaterem *Dżumy* Alberta Camusa – podobnie jak Edelman jest skromnym, gotowym do poświęceń człowiekiem. Ludzkie życie dla obu jest największą wartością. Choć przedstawiają tragiczną, bolesną, odartą z godności śmierć wielu ludzi, unikają patosu i lamentowania.
- Tadeuszem, bohaterem i narratorem opowiadań oświęcimskich Tadeusza Borowskiego – obaj bywają ironiczni i autoironiczni, unikają heroizacji. Jednak sytuacja, w której się znaleźli, jest zupełnie inna.
- Szymonem Winrychem, bohaterem *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* Stefana Żeromskiego – obaj powstańcy mieli świadomość, że walczą o przegraną sprawę; mimo to spełniali swój obowiązek.

## Legenda i prawda

Edelman wie, że nie mówi tak, jakby należało – z nienawiścią, patosem, popadając w stereotypy. Jednak on jako „bohater” nie zrobił niczego „dla nas”, tylko „za nas”. Jego jedynym bohaterstwem, do którego się przyznaje, było upomnienie się o godną śmierć dla Żydów w getcie, o prawo do umierania z karabinem w ręku, zamiast bezsilnego pogodzenia się z rzezią.

Siła, waleczność, determinacja – te cechy przypisujemy zwykle bohaterowi.

Edelman przedstawia zaś siebie i innych Żydów, np. Mordechaja Anielewicza, jako ludzi zwykłych, często mających drobne wady i słabości. Dowódca powstania maluje starym rybom skrzela na czerwono, aby można je było sprzedać jako świeże – to zachowanie nie pasuje do stereotypu bohatera. Dwie prostytutki na znak solidarności z powstaniem „zawieszają działalność”. Żydowscy powstańcy strzelają do parlamentariuszy niemieckich, gdyż „byli to dokładnie ci sami, co wywieźli już do Treblinki 400 tysięcy ludzi, tylko że przyczepili sobie białe kokardy”. Gdy Edelman mówi o bojowych okrzykach: „Idziemy na śmierć... dla honoru, dla historii”, za chwilę z autoironicznym dystansem komentuje: „Takie tam różne rzeczy się w takich wypadkach mówiło”. Odślania z przerażającą szczerością rzekome legendy powstania, jak np. tę o powiewających nad gettem biało-czerwonych flagach „Tylko że w ogóle nie widziałem żadnych sztandarów. Dopiero po wojnie dowiedziałem się, że były”. Edelman nie umniejsza wagi powstania, które rozpoczęło paru zdeterminowanych zapaleńców, a kontynuowało raptem 220 osób. Raczej pomniejsza własną rolę. Powtarza, że nie ginie się dla symboli, ale raczej po to, by nie umierać w upodleniu. Zresztą to też legenda, że „strzelanie to największe bohaterstwo... No to żeśmy strzelali”.

Jedna z najbardziej wstrząsających scen w książce może budzić naszą grozę – jakby śmierć została sprofanowana. Młodzi powstańcy wybuchają śmiechem, gdy dowiadują się, że ich przyjaciel umiera w szpitalu, nie podczas walki. To lakoniczne stwierdzenie daje jednak najlepsze wyobrażenie o ostatecznej determinacji młodych straceńców.